

# GAZETA NARODOWA

Wychodził codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

**Przedpłata wynosi:**  
we Lwowie z odzieniem do domu: miesięcznie zlr. 1.50 kwartalnie zlr. 4.50  
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej: miesięcznie zlr. 2.00 kwartalnie zlr. 6.00 półrocznie zlr. 12.00  
Za granicę kwartalnie zlr. 7.50.  
Przedpłata przysyła się tylko na cały miesiąc, tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.  
Za smlanę adresu dopłaca się 20 ct.  
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.  
Redakcja ul. Lyczakowska 1. 3. Telefon 104.

**Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:**  
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej”, ul. Lyczakowska 1. 3. i „Kuriera Dziennikowa”, ul. Karola Libura 1. 9.  
Ogłoszenia przyjmują:  
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saint-Pétersbourg 51. — We WIEDNIU: Hasenstein & Vogler (Otto Haas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstraße 2; A. Oppell, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W BRANIEBZIE: Hasenstein & Vogler i G. L. Danne & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Freuder.  
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia wysyłane za jedno-tygodniowe wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadzwyczajne wiersz lub jego miejsce 20 ct. — Biura Redakcji i Administracji: ul. Lyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów d. 9. Lutego.

Koło polskie w Radzie państwa złożyło kondolencje Kołom polskim w sejmie pruskim i rajchstagu niemieckim z powodu zgonu prezosa Koła, Magdzińskiego. Do konwentu senatorów (przezów klubowych) i komisji budżetowej sejmu pruskiego w miejsce s. p. Magdzińskiego wybrany został poseł dr. Henryk Szuman.

Z powodu nadchodzących wyborów z bukwinańskiej kurii dworskiej na miejsce s. p. dep. Grigercia odbyło się w Czerniowcach liczne zebranie nierumuńskich właścicieli dóbr, na którym uchwalono odezwę do właścicieli rumuńskich, z prośbą, aby w obecnej chwili, gdy dokoła tron monarchy gromadzą się wszystkie ludy monarchii, i gdy nieobliczony w swoich następstwach wypadek ludy te do pojednania i zarzucenia wszelkich interesów partykularnych zważyła, oblać część tej knrji zgodziły się na kaudydata kompromisowego, któryby sympatje całej kurji posiadał.

Główny organ klubu czeskiego *Hlas Naroda* wykazuje, że z dwóch stron pracują nad rozbięciem solidarności prawicy, mianowicie czynią to klerykały, którzy niemieckich posłów alpejskich chcą nagonić do „tonu ostrzejszego”, i młodocisz. Byłoby rzeczą daremna, upominać owych klerykałów, ale też jest ich zbyt mało, aby większości autonomicznej zaszkośli mogli. Który zaś z młodociszów nie postradał zmysłu patriotycznego i w nienawiści partyjnej nie utonął, musi przyznać, że drobna garstka młodociszów nie zdołała nie korzystnego zdobyć dla narodu, że owszem wiaoski ich i demonstracje w Radzie państwa tylko dopomagane agitacją partyjną w kraj na celu miały, ale już to zszkodziło narodowi. We własnym przebiegu interesie winni młodociszowie wrócić do pracy dla narodu korzystnej.

Episkopat węgierski wystosował również jak antryjacki adres do papieża.

Tysza konferował onegdaj z Kalnokim i Taaffem, Fejervary zaś z ministrem wojny. Oba ministrowie węgierscy mieli jeszcze przed wczoraj zabawić we Wiedniu. Konferencje te dotyczyły widocznie nowej ustawy wojskowej, i jest już podobno pewnem, że we Wiedniu przystaną na to, aby § 14. zmieniony został w myśl oświadczenia Tisy, w protokole komisji zapisanego. Zachodzi bowiem to niebezpieczeństwo, że opozycja węgierska w Izbie posłów rozprawy nad ustawą przez 6 lub 8 tygodni jeszcze przewlekać będzie, i to samo uczyni z budżetem, a wobec tego nawet dzisiejsza większość rządowa 126 głosów rozluźnić się może. Zresztą i w Izbie panów może się wyonicić opozycja niebezpieczna.

Car ma latem r. b. odwiedzić cesarza niemieckiego w Berlinie. Podróż z Petersburga ma się odbyć morzem, na wzór podróży cesarza Wilhelma do Petersburga, w towarzyszywie floty wojennej. Posałstwo marokańskie uda się z Berlina do Petersburga, jak słychoć, względem traktatu handlowego.

Temi dniami rozpocznie się w senacie resyjskim proces przeciw 4 pastorom, oskarżonym o dawanie chrztu, ślubów i sakramentów ołtarza osobom, które według ukazów do prawosławia należeć powinny. Ogółem jest oskarżonych o te przestępstwa pastorów 123, między tymi 70 z Infant.

Rząd niemiecki wniósł w rajchstagu o dodatkowy kredyt 61 milionów marek na wydatki ministerstwa wojny i marynarki. Urzumią jednak, że suma ta nie pokryje kosztów reform zamierzonych, szczególnie co do wzmożenia floty, tak, iż niebawem rząd wystąpi z dalszymi żądaniem.

Ks. Bismarck chciał koniecznie wziąć udział w rozprawie goffenkowskiej i ustąpił dopiero na silne żądanie osób bardzo wpływowych. Wystąpienie byłego księcia bułgarskiego Aleksandra

Battenberga z armii niemieckiej tlmacząc sobie Niemców roznica. Książę chciał, jak pisał z Darmstadu do *Berliner Tageblattu*, zwalając się z obowiązków w armii niemieckiej, być zupełnie niezależnym. Według innych, myśli on wstąpić do armii angielskiej, wtedy ożenić się z siostrą ces. Wilhelma i stać się księciem w Anglii. Wiadomości te nie bardzo się godzą z faktem, że książę pozostaje nadal jenerałem w służbie heskiej i tylko z godności jenerała *à la suite* zrezygnował.

Car not podpisał po naradzie z ministrami trzy dekrety, normujące służbę kolejową w razie wojny.

Na zgromadzeniu radykalnej lewicy Izby posłów roztrząsano sytuację polityczną i postanowiono na najbliższych posiedzeniach klubowych przeprowadzić rozprawę nad projektem rewizji konstytucji i reformą wyborczą.

Niemiecki oficer rezerwy Schmidt pojany został według pism paryskich w St. Pierre d'Albigny w Sabandji i odprowadzony do więzienia w Chambéry. Podejrzany jest o szpiegostwo i miał podobno w ręku rysunki pewnej francuskiej warowni alpejskiej.

Z Rzymu donoszą: Już od dłuższego czasu panuje w Rzymie przezielenie budowlane. Wskutek tego panuje wielka nędza między robotnikami. Wczoraj o godz. 2. popołudniu zebrano się około 1.000 osób na Prati di Castello. Jeden z delegatów wezwał robotników, aby czekali na pomoc rządu, inni zaś wzywali ich do stawiania barykad i do uderzenia na Kapitol i na parlament. Tam zbroił się w drągi, połamal latarnie, kilku policjantów poraniono pałkami, nożami lub kamieniami. Następnie udał się tłum na lewy brzeg Tybru i prowadził dalej dzieło zniszczenia na ulicach Frattina, Dne Macelli i na Corso Vittorio Emanuele, gdzie w jednym sklepie zapetrzył się w noże. Około godz. 4. wystąpiło wojsko, potem robotnicy się rozbiegli. Przeszło 100 osób aresztowano. Kilku aresztowanych miało przy sobie broń zakazana, u niektórych broń ta była krwią obryzganą. Trzy osoby cywilne przywieziono do szpitala.

*Riforma* (organ Crispiego) pisze, że brak pracy nie wyjaśnia tych zaburzeń; która stara się prowokować i podtrzymać agitację dla celów, niemających nic wspólnego z kwestją robotniczą. Według „Agenoi Stefani”, dotychczas aresztowano 72 osób, i przeważnie należą one do internacjonalistów. Zraniono tylko kilku policjantów i ludzi prywatnych, nie zabito nikogo.

W parlamencie wnieśli postawie Odesalchi i Ferrari interpelacje do prezidenta ministrów Crispiego, co zamysł uczynić celem zapobieżenia ponownym naruszeniom porządku, jakoteż celem usunięcia przyczyn, powodujących te zaburzenia.

W politycznych i finansowych kołach rzymskich sensacje okropną wywarła defraudacja Ferrariego, kuzyna prezydenta Izby posłów Fariny, który niekiedy z 800.000 franków w obligacjach kolejowych, powierzonych mu jako nrzędnikowi bankowemu.

Dzienniki rnmuńskie donoszą o ciekawej rozmowie prezesa ministrów Carpa z deputowanym Apostoleanu, który oświadczył, że przy każdej zmianie gabinetowej należy się znieść z większością parlamentu. Carp odparł: „My nie przedsięwzięmy żadnej zmiany gabinetowej według upodobania deputowanych”. Na to rzekł Apostoleanu: „To zapewne gabinet za dwa dni runie”.

Z Rumunii znowu słychoć o rozruchach włościańskich. Rząd zamierza już się nadzwyczajnych środków przeciw agitacji socjalistycznym między chłopami.

Z Belgradu donoszą: Dziennik *Grande Serbie* ogłasza petycję Józefa, wyliczającą szereg wypadków przesławiania kościoła prawosławnego, tudzież objawy dążeń do narznięcia narodowości serbskiej w Bośni i Hercegowinie.

Jestto naturalnie robota rosyjska, jako wiadomość tę podnosi petersburska „Ajencja Północna”.  
Dziś mają do Belgradu przybyć delegaci bułgarscy względem zawarcia traktatu handlowego.

## Zgon arcyks. Rudolfa.

Podczas gdy w Bürgu odbywały się nabożeństwa żałobne za duszę s. p. cesarzewicza, celebrowane przez najwyższych dostojników kościoła, do podziemi kościoła OO. Kapucynów wędrują tłumy publiczności, ażeby jeszcze raz spojrzeć na trumnę nieodżałowanego księcia.

Jeszcze z czwartek przedpołudniem otworzyli OO. Kapucyni świątynię swą dla zwykłej służby bożej, a do grobowca cesarskiego dozwolono przystęp publiczności. Grzmieli po 30 do 40 osób, pod przewodnictwem jednego z zakonników, udawali się przywzajem do podziemi, aż do tego miejsca, gdzie trumna ze zwłokami cesarzewicza złożona. Wczoraj udawali się jeszcze liczniejsze grona pobocznych i ciekawych, aby w ten sposób na raz ostatni pożegnać nieszczęśliwego księcia. Szczególniej w godzinach południowych między 2. a 5. tworzył się ścisł przy furtce klasztornej na „Nen Markt”, ażeby się doczekać kolei i zejść do podziemi.

Długi kurytarz prowadził ku drzwiom wiodącym do podziemi. Gdy był otwarty, mocna woń kwiatów wskazuje już drogę, która iść potrzeba, ażeby się dostać do trumny arcyksięcia. Złożono ją tymczasowo w tej części podziemi, która łączy dawny grobowiec z nowym. Przez wysokie kraty można widzieć wnętrze obu grobowców. Główna uwaga widza skupia się jednak na tej środkowej czworobocznej, wysoko sklepionej komnacie, gdzie pod istnym pagórkim wieńców spoczywa trumna ze zwłokami cesarzewicza. Soiany na około są również wieńcami okryte. Naliczono ich przeszle 800.

We środę wieczorem przeniesiono ją służba dworska z Burgu do grobowców i msiada opr stawił gromadzącej się koło Burgu publiczności, która chciała koniecznie listków, kwiatów — i wogóle choćby najdrobiazszych pamiątek po cesarzewiczu.

Pałkownik rosyjski Rotnow złożył imieniem pułk Siewskiego srebrny wieńiec laurowy, z odpowiednim napisem na trumnie s. p. cesarzewicza.

Stanowcze miejsce dla ostatecznego złożenia śmiertelnych resztek arcyks. Rudolfa, będzie dopiero później oznaczone. Pierwej musi być wykonany metalowy sarkofag, w którym drewniana trumna zostanie nmieszczona.

Król i królowa belgijscy wyjechali już w czwartek o godzinie kwadrans na 5tą po południu z powrotem do Brnkselli, pozostawiając córkę arcyks. Stefanię we Wiedniu. Na wyrażenie prośby pary królewskiej żaden członek rodziny cesarskiej nie odprowadzał ich na dworzec kolejowy. Pożegnania z cesarzem i cesarżową oraz arcyksiężną wdową nastąpiło w Burgu. Książę Filip i księżna Ludwika Koburgsey (złec i starsza córka królestwa) pojechali z parą królewską na dworzec, gdzie następnie serdecznie ich pożegnali. Ambasador belgijski hr. Jonghe z żoną również przybył na dworzec.

Opuszcili już także Wiedeń matka pannażująca księcia bułgarskiego, księżna Klementyna Koburska. Wyjechała w czwartek wieczór w towarzyszywie adjutanta przybocznego i damy dworskiej, napowrót do Sofii.

W ogóle prawie wszyscy goście pogrzebowi rezechali się już onegdaj i wczoraj, a sami cesarstwo z arcyks. Walerją udadzą się w poniedziałek rano do Pesztu.

Na czwartkowym posiedzeniu Rady m. Wiednia wiceprezydent Prix uwiadomił zebranych, że

tegoż dnia w południe burmistrz Uhl z zastępcami Rady przyjęty był przez cesarza i wyraził monarsze kondolencje miasta Wiednia. Cesarz głosem tłumionym izami odpowiedział:

„Syn mój był dobrym Wiedeńczykiem, a Wiedeńczycy i w tych dniach złożyli świetne dowody swych uczuć dynastycznych. Była to nie tylko miłość dla mnie, ale rzeczywiste przywiązanie do całej dynastji. My przecież także tworzymy jeden naród, jedną rodzinę. Zanieście panowie Radzie miasta Wiednia najkiszsze podziękowanie odemnie, tudzież od cesarżowej i mojej synowej”.

Cesarz, głęboko wzruszony, podał następnie rękę każdemu z członków deputacji.

*Fremdenblatt* zamieszcza korespondencję z Berlina, w której przedstawiony jest bardzo żywo wzruszający żal cesarza Wilhelma i jego małżonki po śmierci arcyksięcia Rudolfa. Osoby otaczające cesarza zapewniają, że ten bezustannie zwraca się myślą i mową do strasznej katastrofy, która mu zabrała na zawsze przyjaciela lat młodzieńczych.

Dnia 5. b. m. cesarz Wilhelm wraz z żoną po raz trzeci odwiedzili hrabiego i hrabinę Szechenyi. Przybyli do ambasady austro-węgierskiej między godziną 4 a 5 sami, bez orszaku, wówczas, gdy w Wiedniu odbywał się pogrzeb Arcyksięcia Rudolfa i zawił pół godziny. Cesarz głęboko wzruszony mówił wiele o zmarłym i serdecznie ich przyjaźni, a gdy cesarstwo opuszczali pałac ambasady, prosił ambasadora jeszcze raz o wyrażenie ich współczucia cesarzowi Franciszkowi Józefowi.

W Monachium, na nabożeństwie, odprawionym za duszę s. p. cesarzewicza, byli obecni: książę rejent, książę Ludwik w mnadrze austrjackim, królowa matka, wszyscy członkowie domu królewskiego, dygnitarze dworscy, ciasto dyplomatyczne, ministrowie i szefowie różnych władz.

W Madrycie i Akwizgranie odbyły się również nabożeństwa żałobne w obecności najwyższych dygnitarzy wojskowych i cywilnych.

Łowiectwo utraciło w zmarłym cesarzewiczu jednego z swych najwybitniejszych i najszlachetniejszych sprawcy myśliwskie pojmujących reprezentantów. Nietylko jako łowiec, lecz jako głęboko wykształcony przyrodnik zajmował on się sorawami zwierzętami, badaniem życia zwierząt i racjonalną ochroną zwierząt łownych. W kniejach, w których tak często polował, zapanuje na długie grobowca cisza.

Posiadłość Mayerling — jak donoszą z Wiednia — obejmie na powrót klasztor Cysterów, który był dawniej jej właścicielem. Pokój, w którym miało miejsce tragiczna katastrofa, zostanie zamieniony na kaplicę, gdzie w dniu śmierci s. p. cesarzewicza każdego roku odprawiana będzie msza żałobna, a święta knieja myśliwska, przeszedłszy pod zarząd zakonników, nie będzie się już rozlegała oczami wesołej trąbki myśliwskiej. Urząd ochmistrzowski wypowiedział także dzierżawę górskich borów na Siedmiogrodzie, w Górgonyi St. Imre, gdzie zmarły cesarzewicz zamieszkał myśliwski posiadacz. Jestto sławna knieja na niedźwiedzie, na które arcyksiężę z niesłychanym zapalem polował.

Dziś przybył ma do Wiednia arcyksiężę Franciszek-Ferdynand d'Este. Twierdzą, że pozostanie już w stolicy monarchii i wyprzedzając żąd wniosek, że jest to w związku ze sprawami następstwa tronu.

Arcyksiężę Franciszek Ferdynand i Otto zwiędzali temi dniami pracownię Adnikiewicza dla obejrzenia portretu arcyksięcia Rudolfa na koniu. Ma to być najzniebniej udane dzieło nie tylko pod względem podobieństwa, ale także artystycznego pojęcia i wykonania. Onegdaj zwiędzł pracownię naszego artysty także arcyksiężę Frydryk, w południe zaś przybył adjutant cesarza, hr. Paar i zapowiedział, że w tych dniach cesarz uda się do pracowni Adnikiewicza, aby obejrzał portret.

## Przesławianie Unitów.

Do *Dziennika Poznańskiego* piszą z Orenburga pod datą 10 stycznia b. r.

„Uniti, zesłani z gubernji chersońskiej do orenburskiej, przybyli na miejsce wygnania przy końcu października. Podróż odbywali z Mikołajewa (gubernji chersońskiej) przez Charków, Tułę, Penzę i Samarę. W więzieniu charkowskim trzymano ich trzy dni, w Tułe — cały tydzień, z Tuły wyprawiono ich do Penzy, skąd po czterodniowym pobycie w więzieniu, udali się przez Samarę do Orenburga.

„Uniti są tego zdania, że w całej Rosji nie ma gorszego więzienia jak w Tułe. Więzienie jest nader szczupłe. Obchodzenie się z wygnaneami do najwyższego stopnia brutalne. Odebrano im wszystkie rzeczy, jakie z sobą mieli; odbyła się jak najściślejsza rewizja, przy której nie szczędzono nawet sromu niewiast. Zabrano szkaplerze, książki do nabożeństwa i pieniądze. Unitów wyprawionych z Podlasia uniti chersońscy w Orenburgu już nie zastali, wyłączone Tyszewskiego i Panasiuka z rodziny.

„Nie mieli oni czasu nawet z nimi pomówić, gdyż przybyli zrana o godzinie 4, a Tyszewskiego i Panasiuka wywieziono dalej na północ o 8 zrana. Tyszewski i Panasiuk mówili, że podczas pobytu ich w więzieniu orenburskim przychodził wicegubernator i prokurator, zapytując, czy przyjmą grunta nadane im przez rząd w powiecie czelabińskim. Odpowiedzieli, że gruntów nie przyjmują i prosili, by pozwolono im udać się do kościoła, gdyż od czterysta lat nie spowiadali się, przez tego są z nimi dzieci, które dotychczas nie są ochrzczone.

„Prośbie ich wicegubernator odmówił, dodając przytem, że ksiądz nie chce ich spowiadac, gdyż są oni, jak się wyraził, nitami prawosławnymi.

„Dlaczegoż nas wysłano? — zapytali uniti — gdybyśmy nie pragneli wytrwać w wierze ojców, przylębiłbyśmy prawosławie jeszcze przed laty czterysta. Powiadacie, że w powiecie czelabińskim, jeżeli zgodzimy się na przyjęcie gruntów, wybudują nam kościół i dadzą księdza, lecz my temu nie wierzymy, gdyż oszukiwano nas niejednokrotnie.

„Wicegubernator odpowiedział: Nie wysłałem was, uczyniłem dla was nic nie mogę, podajcie proszę do ministra spraw wewnętrznych, że nie zgadzacie się na przyjęcie gruntów. Prośbę wysłano, przez tego, jak mówiono Unitom, telegrafował gubernator. Otrzymał odpowiedź, by pojeździe rozlokowano Unitów w rozmaitych miejscowościach gubernii orenburskiej.

„Z wyśnanych w zeszłym roku Piotr Kossowski pozostaje we wsi Dedowej, czyli Isajewa, 75 wiorst od Orenburga, Jan Piotrowski w Kiju, Jan Abramik we wsi Taszka, Tyszewski w Tasle, Michał Łyżko w Sposkach, Maszenko w Trocku, Ponomik w Jermolowcach, Filipuk w Szaryku, Wereszko i Symonuk w powiecie orskim, w odległości trzystu wiorst od Orenburga.

„Między zesłanymi panuje nędza najokropniejsza. Pieniądze zabrali im w Tułe i dotychczas nie zwrócono. Rząd na życie Unitów nie daje — pozostaje im chyba żebrać. Należy zauważyć przytem, że gubernie orenburska trzy lata z rzędu nawiedzają nierozdajca. Na każdym kroku spotyka się tebraków. Wójtowie zakonnikowali Unitom, że rząd każe im zapłacić za mieszkanie u włościan, gdzie ich tymczasowo rozlokowano.

„Zajęcia znaleźć tu żadnego nie można, gdyż nie ma tu żadnych większych gospodarstw. Baszkirowie i Tatarzy prowadzą życie na pół koczownicze i nie potrzebują robotnika. Większych posiadaczy zupełnie nie ma. Nie ma też i fabryk. Około Dedowej w promieniu 70 wiorst znajduje się jedna tylko fabryka mosiadzą. Orenburg, przez gisier i młynów — arowych, nie posiada żadnych fabryk. Obszary wszakże ogromne, lecz ziemia nierodzajna. Są to góry i płaszczyna, pokryta jeziorami, krzakami i trzciną. Najbogatsi gospodarze zasiewają zaledwie 8 dziesięcin”.

## Listy ze wsi.

V.  
Jezpól d. 3. lutego 1889.

Gdy przed tygodniem pisałem do was, cieszyłem się nowym dowodem, iż cesarz Franciszek Józef i zrozumiał i knochał nasz naród i chce w nim utrzymać pamięć tego, co go dźwiga ponad marne i drobne troski codzienne i co jego czynom i sprawom większe nadaje dziejowe znaczenie. Ale zanieście mogli wydrukować list o przywróceniu książęcej godności biskupstwu krakowskiemu i zaledwo zamknięto sejm, który za składać dzięki cesarżowi, a uderzył w stary Burg wiedeński grom, grom nieszczęścia, wobec którego trudno o czem innym myśleć i mówić.

Po skończonym sejmie, w którym udział brałem, wieś i w niej dwór szlachecki zajęły na powrót pierwsze miejsce w widnokręgu moim i tylko ze stanowiska wiejskiego i na te także sprawie przyjdzie mi patrzeć, a przypomnę, długą już kartę dziejów życia otoczowego dworu szlacheckiego i wsi, która go uczyniła, przypomnę, jak się krótki żywot arcyksięcia Rudolfa odzwierciedlał w myśli i sercu mieszkających dworu polskiego na wsi, w krajach podległych berłu jego ojca.

Byłem dzieckiem kiedy się arcyksiężę Rudolf urodził. Jako dziesięcioletnie chłopię, słuchałem poważnych rozmów, które ojciec mówił z domownikami i gośćmi przy stole. Pamiętam, że przyjęto wieść o narodzeniu dziedzica ruskiej korony obojętnie, i jeśli jaka kształeć uwagi, to nieprzychylnie i to z ust wszystkich, niemal ludzi oświeconych; patrzano na Austrię, jako na państwo rozbitkowe, a zatem nieprzyjacielskie, wyrzucono jej to, że germanizuje bezwzględnie i że rozbudza lekomyślnie w kraju nienawistę społeczną i plemienne, że wynosi tylko ludzi nikoze-

mnych a prawych przesławia; mówiono o niej, że to zlepek narodów, z których każdy pragnie wyzwolenia z nienaturalnego związku, że lada wiatr, a powszechna rewolucja ten zlepek rozbije; i drwiono z rządu, którego nienawidzono. Niechęć ta nie sięgała aż do młodego na on czas władcy, a tyczyła się tylko tradycji rządowej, kamaryli, i co najgorsza samej istoty państwa. Na dom panujący patrzano jako na rzecz obojętną. Nie wierzono w potęgę Austrii i przypominano sobie wyrażenie, że tylko interwencja cara Mikołaja zdołała oskręcić węgierskie powstanie w roku 1849. To też od dworach mówiono powszechnie, że pod Moskałem lepiej, że tam nrzędnicy nie rozbiierają sobie tak jak w Austrii, że sznując ludzi w krajach powożanych, których szlachta wyszczególniała swobodnym wyborem marszałków gubernialnych i powiatowych, że tam społeczeństwo posiada wazeczną miarę administracyjnej autonomii, i że wreszcie naród rosyjski, to naród współplemienny, który łatwo Polaków zrozumie i łatwo się z nimi pogodzi; miano przytem wysokie wyobrażenie o potęgę Rosji o szlachetnych zamiarach i oznamienitum rozumie Aleksandra II.

Tak było we dworze. Na wsi było trochę inaczej; chłopowie patrzyli rząd jako rzecz mocną i spodziewali się od niego socjalnych przewrotów, niemotliwych w konserwatywnej monarchii Habsburgów; przytem mieli religijną część dla cesarza i jego rodziny, opartą na słowach Pisma. Optymistki urzędowi myśleli, że to patriotyzm austriacki, tak jak tlejąca w plebani ruskiej niechęć dla dworu brano z dziwnem zaśpieniem za dowód lojalności antirewolucyjnej, nie bacząc, że może właśnie z plebanii szła między lud wieść, że car moskiewski, to król królów, a że cesarz austriacki to tylko namiestnik, zawisty od jego łaski.

Nie było w owych czasach państwa, któreby na tak kruchych stało podstawach jak państwo austriackie. Skoro tylko dwie bitwy przegrało we Włoszech, pod Magenta i Solferino w rek po urodzeniu arcyksięcia Rudolfa, zarysowała się

wszędzie budowa państwa; zdawało się, że runie. Snałi się w owym roku emiarzować po wsiach i dworach, jedni pod pozorom, że są archeologami, drudzy otwarcie, jako oficerowie z wojska węgierskiego; między lud szły wieści o nagromadzeniu ogromnych sił rosyjskich u granicy, a dwory straszono widmem jakiejś domowej rozorki w Wielki Piątek, prawie bajki o poświęconych notach. Wieści o klęskach wojsk cesarskich przyjmowano z niełatwą radością, wciągając Napoleona III jako wyswobodziciela wszystkich narodów, i nie dziwiono się temu wcale, że ruch rewolucyjny nie przeparty, lubo nie krwawy, zapanował na Węgrzech i w Chorwacji.

Gdyby kto był wtedy przepowiedział, że za lat trzydziście będziemy wszyscy najwerniejszymi poddanymi domu austriackiego, że będziemy się radować jego radością a boleć jego boleścią, i że będziemy mu żyćcy zwyciężyć i chwali, łącząc nasze losy z jego losami, byłoby podobno ludzie tego proroka wysmiali. A już z pełną bajezną byłaby się wydała przepowiednia, że nie my jedni tak się zmienimy do lat trzydziestu, że wszystkie prawie narody Austrii będą stać murem przy tronie i że potęga państwa, złożonego z kilkunastu narodów, będzie się tak samo opierać na miłości poddanych dla swojego pana i na własnym patriotyzmie każdego narodu, jak gdyby to było państwo jednolite, powstałe wskutek tysiącletnich dziejów jednego tylko ludu. A jednak ta rzecz najnieprawdopodobniejsza stała się prawdą, a powszechna głęboka boleść, którą dziś wszyscy w naszym kraju odczuwają, przekonała nas samych może dopiero o tem, jak głęboko zmieniły się nasze uczucia, jak szczerze przywiązaliśmy się do domu Habsburgów, jak uochwaliliśmy całym sercem cesarza Franciszka Józefa.

Jakkolwiek dziwnem może się wydać to twierdzenie, przywiązanie do pana, które się u narodów wie uczeniem dynastycznym, należy do najnaturalniejszych, do instynktowych prawie uczuć ludzkich; świadczy o tem cała historia, w której

na była początkiem stopniowego zbliżenia się narodu polskiego do Austrii, w którym obie strony zachowywały się szczerze niedowierzające i ostrożnie, ale które wreszcie wywołało w narodzie uczucia stałe i trwałe, bo rozumniejsze od tych, które mieli się sam naród ludzi względem Napoleonów i Aleksandrów.

W latach 1861, 1862 i 1863 byłem nieletniem pacholeciem, ale pionołem mi w głowie i w sercu i Bogu dziękuję, że tam wtedy już odczuwał co się działo w narodzie, że wychowywany na wsi w domu rodzicielskim pożerałem gazety, które przynosiły wiadomości z Warszawy lub z Wilna, że po nocach czytałem patriotyczne utwory naszych romantycznych poetów, że wierzyłem w to, iż Francja pomoże, albo że Bóg cud jaki wielki zrobi i ojczyznę odbuduje od morza do morza, bo dzięki temu zapalowi i tej wierze nie rozumie tej pomiędzy młodszymi odemnie, którzy ledwo że nie z politowaniem patrzają na patriotyzm, a barzdum szczęśliw z tego, że tak zacyfany, że ich nie rozumie.

Wtedy ojciec i starsi sąsiedzi, którzy do domu rodzicielskiego zjeżdżali, boleli nad powstaniem, jako nad plonnym i krwawym wysiłkiem, po którym musiało nastąpić zwątpienie i przesławianie; oni nie wierzyli, ani w onę z siebie, ani w pomoc Francji, a jeżeli chwilami jakiś niespodzany wypadek i n nich budził nadzieję, wnet poważny smutek powracał na ich oblicza i oni nie byli wiedzni Europie za dyplomatyczną interwencję i Austrii za to, że przez względy swoje umożliwiła dłuższe trwanie powstania, oni mówili, że dobrze będzie, gdy się to nieszczęście skończy rychło. Ale u mnie młodego i wielo innych zaczęły się wtedy już zmieniać uczucia względem Austrii.

Książę Bismarck wtedy, tak jak zawsze potem, wyraził się brutalnie o Polakach i przesławiał powstanie; Austrija była ludzką i okazywała dla sprawy polskiej pewną współczucie; czyniła nawet w Petersburgu przedstawienie, aby się

# Z Rady państwa.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby posłów prowadzono dalej rozprawę szczegółową nad ustawą o składach publicznych. Przewoź § 1 przemawiał Kronawetter, żądając, aby, jeżeli skład publiczny zbudowany będzie przez okręg wiejski lub gminę, na to nie potrzeba było koncesji państwowej. Mimo to § 1 i 2 przyjęto bez zmiany. Ku końcowi posiedzenia interpelował Derschatta w sprawie podatku zarobkowego towarzystw, które nie członków przyjmują jako reżyserów, a Lueger w sprawie żądania należyłości stemplowej przy erarjum przy wystawianiu świadectw zrealizacyjnych (Lehrbriefe). Następne posiedzenie we wtorek.

Koło polskie uchwalilo wczoraj, przy obradach nad budżetem ministerstwa rolnictwa przy większej części pozycji żądać podwyższenia dotacji, gdyż jak dowiedli Szczepanowski i Poniński, udział Galicji we wszystkich dotacjach jest aż do śmiechności mały. Wreszcie uchwalilo Koto bez zmian ustawę o domach składowych do §. 40.

Na posiedzeniu komisji budżetowej Izby posłów z d. 7. bm. podniósł p. Gniew os fakt i przyczyny podupadania szkół realnych w Galicji. Celem tych szkół jest przygotowanie do powołań technicznych; ale nawet najwyższe wykształcenie techniczne mało się przyda technikom bez prób w praktyce. Galicja nie posiada zakładów przemysłowych, w którychby technicy praktykować mogli, a za granicę jechać im trudno, gdyż obowiązująca nauka języka niemieckiego jest niedostateczną, a po francusku i angielsku w galic. szkołach realnych wcale nie uczą. Komisarz rządowy Wolf przedstawiał szczegółowe stosunki galic. szkół realnych, które dotąd nie pozwoliły taki plan nauk w nich urządzić jak w innych krajach Austrii.

P. Bobrzyński wykazywał, że w dotychczasowy sposób trudno dostać nauczycieli języka francuskiego dla galic. szkół realnych i trzeba albo kandydatów do Francji posyłać, albo wykształconych Francuzów sprowadzać.

Przy pozycji „szkoly przemysłowe“ podniósł p. Ruto ski, że o do subwencji dla tych szkół Galicja jest upośledzona, i żąda wsparcia zwłaszcza dla szkół nowych, tudzież conajmniej dwóch szkół fachowych, a to dla przemysłu tkackiego w Krośnie, i dla przemysłu drzewnego, może w Kolomyi. We Lwowie absolutnie należy urządzić próby zakład mechaniczno-techniczny. Powinien też rząd postarać się o kształcenie dla nauczycieli szkół przemysłowych.

Minister Gantsch odparł, że trudno mu rozbiierać wszystkie poruszone przez dr. Rutowskiego punkta, jednakowoż w ogóle może dać zapewnienie, że ministerjum oświaty najoszczędniej i najwięcej się zajmie.

## Luźne uwagi

z powodu rozpraw sejmowych o sądownictwie.

(Ciąg dalszy).

IV.

Rozprawy naszych reprezentacji o prawie sądownictwa, przyniosły w ostatnim okresie nowe, dotychczas niepodnoszone jeszcze zarzut demagogii i braku poczucia obywatelskiego u sędziów. I tutaj ta sama przyczyna. Jest u nas niestety jeszcze bardzo znaczny zastęp ludzi, którzy nie mogą się pogodzić z tą myślą, że óbra niebios i ziemi, dzierżąca miecz i szalę sprawiedliwości: Temida, ma przeważać oczy — że przed sądem i wobec prawa, wszyscy są równi, że wyjątków czynić nie wolno dla nikogo.

Nie masz sędziego u nas, któryby nie mógł ze swej praktyki niezliczonych aż do przytoczyć przykładów.

Nie ma sprawy pomiędzy oymami za uprzywilejowanych uważającymi się ludźmi, a tymi, którzy w ich mniemaniu za niższych uchodzących powinni, ażeby nie wymagali dla siebie wyjątków. Niechże sędzia nie uwzględni tych żądań wyjątkowych, już to wystarcza, aby go okrzyknęto socjalistą, demagogiem itp.

Nie występujemy tu przeciw żadnej t. zw. klasie społecznej. Tych za uprzywilejowanych się uważających, można tak dobrze spotkać pomiędzy katolikami, jak i pomiędzy żydami, pomiędzy kupcami i przemysłowcami, jak i pomiędzy ludźmi umysłowo pracującymi, są oni i w miastach i po wsiach pomiędzy zapisanymi w herbarzach i pomiędzy oymami demokratami, co się do herbów modla. Jednym słowem, są oni wszędzie, a nawet

z Polakami inaczej obchodzono. Niebawem po zgłoszeniu powstania nastąpi w Wiedniu ministerstwo Belcediego, które się z Węgrami składało o przywrócenie ich dawnych praw, które nam dało namiestnik, Polaka, Górnobowkiego, i umożliwiło zamieszanie dniego Sejmu galicyjskiego. Równocześnie wychodziły w Rosji ukazy wyraźnie nieprzyjazne Polakom, a Prusy przyjaźnią swoją dla Rosji wywiesiły na sztandarze. I to sprawiło u mnie młodego i u wielu innych, teśmy mniemali, iż Austria z trzech mocarstw rozbiornych przeciw najbardziej godziwa, i chodzący już szepły, że zmiany swoją naturę, że nie będzie państwem wyłącznie niemieckim, że kiedyś może węgierska, czeska i polska korona spoczną na skroni cesarza austrijskiego.

Kiedy nowa wojna w roku 1866 wybuchła, już inne wcale jak w roku 1859 było usposobienie kraju. Nie były sympatje wszystkie po stronie Austrii, bo ci, którzy żyli w Austrii zwycięstwa w Niemczech, nie zaniechali sympatji dla jednoci włoskiej i żalowali tego, że Austria nie oddała wczasy Weneccji i że nie walczyła jedynie ze zniechęconym przez nas Prusami. Ja pamiętam, że gorąco pragnął kleski pruskiej i że słuchał ze zgrozzeniem wielkimi i burzliwym słowami wielu ludzi starszych, którzy mówili, że niepodobna pragnąć zwycięstwa armii, na której ciężko postawiono ostateczność w Polsce Benedek. Dla mnie młodzieńcza była wiadomość o bitwie pod Sadową boleśną i okropną, ale jeszcze wcale nie dla wszystkich w kraju. Po bitwie i pokoju praskim, wzrastano powszechnie o tem, aby się państwo Rakuckie mogło jeszcze przez lat kilka utrzymać i powtarzano przepowiednie, że jako Romulus założył Rzym starożytny i Romulus był ostatnim cesarzem tegoż Rzymu, że jak państwo bizantyjskie zaczęło się i skończyło na Konstantynie, tak Rudolf złożył potęgę Habsburgów, i na Budolife miała się skończyć. Powtarzano to wiadomości, ale już się nie martwiono, a pamiętam, że księżki ruski w górach stryjskich

gdymy dobrze poszukał, to o dziwo! znalazł ich i pomiędzy sędziami.

Okradziono go, parobka mu pobito, nie oddano mu pieniędzy, lub jest winien komu itp. Ustawa, a choćby jej nawet nie było, to zdrowy rozsądek nakazuje, aby stanął w sądzie i swoją krzywdę lub obronę wypowiedział i udowodnił. Ale oś się dzieje? Zamiast skargi pisze się parę słów do sędziego — bo wszakże znam go z kasy, syna, brata, polewania — a gdy sędzia przyważęgo biletku nie uzna za skargę urzędową: odłudek, dziki!

Ale skarga po formie wniesiona i uprzywilejowanie otrzyma wozwanie do sądu — horror! Jakżeż go zwać, skoro wianowicie się na skardkę podpisał, a to powinno wystarczyć. Staje narazicie nadąsany w sądzie i styśzy, że musi przysięgać. Jaki? Dla takiej drobnostki przysięga! Ależ to formalistyczna bezmyślność — przecież mnie znają jako człowieka honoru, który się kłębstwem nie splami. Sędzia skazuje go na grzywny; demagog — socjalista! I ta opinia, głoszona zazwyczaj donośnie — bo uprzywilejowani odznaczają się prawie zawsze tubalnym głosem — leci przez kraj cały i jak lawina przyniata wszystkich, którym los kazał być sędziami w Galicji. Jest to prawie powinik, że jeżeli który sędzia w pierwszych dniach swego pobytu na powiecie pare spraw takich, po najsumienniejszym zbadaniu na niekorzyść uprzywilejowanego rozstrzygnie, to chociażby wszystkie możliwe instancje powiadziały, że sędzia miał rację, choćby całe kolegium najbieglejszych adwokatów zapewniło go o słuszności sądowego wyroku, już nie owemu sędziemu nie pomoże, już ów niefortunny uprzywilejowany narazicie owych straż strzegających przed sądem, wstał będzie do każdego, który ma zamiar „iść się na drogę sądową“: Utnij potę i uciskaj. To socjalista, demagog, czerwonny...

Jak pogodzić zarzut braku poczucia obywatelskiego z faktem, że w całej Galicji nie znajduje w miastach z siedzibą sądu ani jednej rady gminnej, w którejby nie zasiadali urzędnicy sądowi i w którejby nie byli bardzo i z korzyścią dla gminy czynnymi, że prawie w każdej radzie powiatowej, co najmniej jednego sędziego zobowiązać można, że tylu sędziów widzieliśmy i widzimy w sejmie i w radzie państwa, że podczas każdorazowych wyborów kandydują bardzo liczni sędziowie i zdobywają bardzo poważną ilość głosów, że nie ma w kraju towarzystwa zalickowego, kasynowego, muzycznego, teatralnego, ba nawet komitetu balowego w którychby nie brali wybitnego udziału sędziowie? Znajcie wobec tych faktów powszechnie znanych zdumiewać się trzeba, słysząc z ust zresztą poważnych, że w zastępie naszych sędziów niemożna się dopatrzeć poczucia obywatelskości, że jest to zastęp zgorzkniałych i zgryźliwych odłudek!

Owszem, zamiast ich potępiać takim zarzutem, należałoby raczej podziwiać ich, że pomimo przeciągnięcia prac zawodową, imho że udział sędziów w radach gminnych i powiatowych, w komitetach wyborczych i t. p. bywał bardzo często przez wyższe władze potępiany, nie spoczywają fizycznie i moralnie zmęczeni, lecz wolne chwile oddają na usługi społeczeństwa z którego wyszli i do którego należą — na polu autonomii i tak u nas zaniedbanego, a tak ważnego ruchu towarzyskiego.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 9. lutego.

\* **Namiestnik**, hr. Kazimierz Badeni, bawi w Krakowie, gdzie udzielił dziś w południe od godz. 12 do 2 stromem interesowanym posuchną prywatnych w gmachu tamtejszego starostwa.

\* **Hr. Badeniowa**, małżonka namiestnika, onegdaj wieczorem przybyła ze Lwowa do Krakowa pogladem kurjerskim.

\* **Profesor Strakosch** jadąc do Lwowa, miał odczyty w Jarosławiu i Przemyślu. Sale były przepełnione i oklasków bez końca. Intryzniejszy wiozorny odczyt prof. Strakoscha w sali Narodowego Doma będzie jedyjnym. Wybrał on utoję z tragedji i ballad, które nas najwięcej zajmą megi. Warto też słyszeć prononującą niemiecką prof. Strakoscha, któraś p. dr. Lanbe nawet dla artystów wiedeńskiego teatru nadwernego jako wzór przepisał.

\* **Falszywa pogłoska**. Onegdajsze wieczorne dzienniki berlińskie, a za nimi krakowska *N. Reforma* i wiedeńska *Neue fr. Presse* rozłożyły wieść o śmierci kardynała Ledóchowskiego. Pogłoska ta okazała się za grunty fałszywą. Oto, co donosi biuro Wolfa z Rzymu pod dnem 7. b. m.: „Pogłoska o śmierci kardynała Ledóchowskiego niezasadzona; przedwień stan zdrowia jego dzisiaj nieco się polepszył.“

\* **Piotr Surowiecki**, konduktor kolei państwowej, d. 4. b. m. sległ przypadkowi nieszczęśliwemu

między Skołyssynem a Tracińską i zakończył życie w Jasle, dokąd go zaraz przewieziono. Została żona i 4. drobnych dzieci.

\* **Mianowania**. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała Romana Martinięgo, kontrolerem głównym. Rada szkolna kraj. zamianowała Józefa Choroszeego rzeszywintym naucoycielem w Zeleszanach.

\* **Ślub**. W kościele św. Barbary w Krakowie odbył się dziś ślub dr. Jana Jakubowskiego, obroncy w sprawach karnych, syna p. Adama Jakubowskiego, właściciela dóbr z panną Zofią Dembowską, córką artysty malarza i profesora Leona Dembowskiego.

\* **Zmarli**. W fabryce szkła „Osechy“ pod Garwolinem w gubernii warszawskiej zmarł Edward Herdliński, właściciel tejże fabryki, o którym pisma warszawskie zamieszczają niezwykle pochlebne wspomnienia piśmiernie.

W Parzycu zmarł Veneziani, sekretarz barona Hirscha. Veneziani dał się poznać podczas emigracji żydów w Brodach i po parokze Strzycy, wyszukując sobie powołanie ucznia, skutkiem swego postępowania nacochnowanego prawdziwą filantropią.

\* **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy śp. następcy tronu arcyks. Rudolfa odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 10. rano w świątyni Izrael. przy alcy Zółkiewskiej i wielkiej synagodze przy ulicy Sobieskiego.

Nabożeństwo żałobne za duszę arcyks. Rudolfa, urządzone staraniem uniwersyteckiego, którego zarządcą był doktorom honorowym, odbyło się dziś w sobotę o godzinie 10. rano w kościele akademickim św. Anny w Krakowie.

\* **Wyrok sędziów prasygłych**, niewinną-jący zupełnie pp. Strzeleckich, wywołał w ogóle wrzenie sympatyczne. Zaraz po odczytaniu wyroku opuścili pp. Strzelecy gmach sądowy i w otoczeniu rodziny, pierwszy raz po sześciu strasznych miesiącach wzięcia odechnęli powietrzem wolnem. Na pann Aleksandrę Strzelecką, odbyły się silnie odepłnienia deznane; nie wątpimy jednak, że młode sily jego edywały się rychło wśród zajęć gospodarskich. Dziś rano cała rodzina, a więc pp. Polanowsy, Klebanowsy i Strzelecy wyjechała o 00. Banaardynów masę świętą, dziękując najwzruszemu sędziemu za uratowanie osk narazonej tak szerokie. Szlachetne współczucie, jaką redzina okazała pp. Strzeleckim w ich nieszczęśliwym, świadczy o żywej miłości rodzinnej, która wzbudziła musi w każdym szesnaku.

\* **Z „Sokoła“**. Koncert muzyki wojskowej 30 pp. odbędzie się jutro w niedzielę. Początek o 4 1/2 po południu. Wstęp 30 ct., dla 4 osób 1 zł.

\* **V. pofne sebranie leśników** (w półroczu zimowym) odbędzie się w piątek, dnia 15. lutego 1889 o godzinie 6. wieczorem w sali prezydjnalnej dyrekcji dóbr państwowych przy ulicy Kopernika 1. 20. I. piętrze.

\* **W celu uczczenia pamięci** śp. Faleji z Wasławskich Beberskiej, zawiązał się komitet, przewidując z pań obywateli, którzy drogą składek publicznych postanowili zebrać odpowiedni fundusz celem: 1. utworzenia fundacji jej imienia, a zgodnej z charakterem działalności całego życia zmarłej; 2) Wystawienie tablicy pamiątkowej w jednym z kościołów lwowskich. 3. Wydania wyboru pism śp. Beberskiej, ofiarowanych przez rodzinę na cel fundacji. Ze swej strony nadmieniamy, iż wszelkie datki na ten cel najchętniej przyjmujemy.

\* **Z towarzystwa żywiarskiego**. Z powodu ogólnej żałoby przerwany szereg festynów na lodzie, niewiadomo kiedy na nowo podjęty zostanie. Zanim więc umiana w tej mierze, nastąpić będzie megi, zawiadania wydziału żywiarskiego członków i gości swiełych, że przy najbliższym dniu pogodnym w niedzielę, między godz. 3—4 z południa podjeżdża zakład fotograficzny p. Trzemeskiego zdjąćce stawu i gości na terze wiedy znajdujących się i że takie obłiki, stanowiące bezwzględnie pożądaną dla każdego zwolennika lodu pamiątkę, będą mogły być do nabycia u zarządcy po nader przytetnych cenach.

\* **Walne zgromadzenie** członków Koła literackiego odbyło się we czwartek. Odczytano na niem sprawozdanie za czas od dnia 26. listopada 1887 r. do 31. grudnia 1888 r., świadcy o pomysłnym rozwoju tej instytucji.

Z dniami 1. lipca 1888 r. zajęto lokal terażniejszy, a okoliczność ta połączoną ze sobą przyrost członków, których do chwili obecnej liczy Koło 306.

Sprawozdanie kasowe zawiera następujące daty: Dochody wyniosły w czasie od 1. list. do 31. grud. 1887 r. razem 815 zł. 9 ct. z czego pozostała gotówka 21 zł. 82 ct.

Za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1888 r. wynoszą dochody razem 5.538 zł. 18 ct., z czego pozostała gotówka 29 zł. 28 ct. Wartość inwentarza reprezentuje sumę 2.271 zł. 53 ct. Stan majątku d. 31. grudnia 1888, wynosił razem 2.124 zł. 58 ct. Fundusz zapasowy dla weteranów literatury i sztuki wdów i sierot po literatach i artystach, przedstawia w obecnym swym stanie skromną sumę 300 zł.

Sprawozdanie zawiera oprócz tego kronikę Koła za r. s.

Zgromadzenie udziałowcy absolutorjum i uznania usługajacemu wydziałowi, powzięło następujące postanowienia: a) uchwalono regulamin dla funduszów wdów i sierot; b) podwyższono wpisowe do 10 zł., które Wydział ma prawo w całości, lub w części opłacić; c) wydatować „rozcznik“, który ma wyjść najpóźniej w grudniu 1889

Z kolei przystąpiło zgromadzenie do wyborów. Prezesem obrano ponownie i jednogłośnie p. A. Wilczyńskiego, wiceprezesem dr. L. Kubalę, sekretarzem ponownie i jednogłośnie p. St. Peplowskiego. Do wydziału weszli pp. dr. Fiskal Ludwik, Harasimowicz Marcełi, Konaraki Franciszek, Kuczyński Franciszek, Marynowski Edward, Niewiadomski Stanisław, dr. Płat Roman, Sadowski Janusz, dr. Szydłowski Henryk, dr. Vogel Aleksander, Woleński Władysław, Wszelazkiński Władysław.

Do komisji rewizyjnej pp. dr. Goldman Bernard, Onyszkiewicz Zdzisław i Wybranowski Leoncjusz.

\* **Sprawozdanie Małtery** szkolnej dla gminy Cieszyńskiego z trzeciego roku jej istnienia tj. 1887/8 złożone przez zarząd na walnem zgromadzeniu dnia 15. grudnia 1888 wykazuje piękne przykłady ofiarowania na poparcie tej instytucji. Świączka, reżencka Marjanna Zebrok z Bobruka, zmarła przed rokimi, ostatnią wolą swoją przeznaczyła dla Małtery szkolnej 50 zł. Grono byłych studentów politechniki Rydzkiej, zgromadzonych po 10 latach na zjeździe koleżeńskim, złożyło 1000 marek na akcję banku ziemskiego Poznańskiego dla Małtery szkolnej. Z Galicji zaś: Gmina miasta Tarnawa, Towarzystwa zalickowe w Białej, Miłowie i Nadwórnie, Wydziały powiatowe w Białej, Brzeżanach, Miłcu, Mościskach i Nadwórnie przystąpiły z wkładkami zalickościami do 25 zł., a Wydział powiatowy w Tarnopolu dał 50 zł. Oprócz tego niektóre towarzystwa zalickowe ofiarowały mniejsze datki.

Dalej pp. Jan A. Pelar, Kaizgar w Rzeszowie, Ignacy Zółkowski w Krakowie, Jan Głajzar rolnik w Sibiley, dr. Andrzej Cincioła notariusz w Cieszynie i Stanisław hr. Mieroszewski, rada rządowa w Preszburgu złożyli po 25 zł. Ks. Franciszek Nogal, keceptor w Polskiej Ostrawie, przystępując za członka zalickościami, złożył tymczasem 10 zł.

Przybyło Małtery szkolnej w tym roku 18 członków zalickościami (czyli wieozystych), którzy 25 zł. lub więcej uiszcili. Dotąd wszystkich członków zalickościami liczy towarzystwo 51. Członków zwyczajnych, a których niektórzy także więcej jak statutem wymagany 1 zł. złożyli, przybyło tego roku 193; a ponieważ w roku zeszłym takowych było 273, lecz z nich w tym roku było 31, tedy obecnie ogólna liczba tychże wynosi 435. Razem tedy członków zalickościami i zwyczajnych jest 486, więcej o 180 niż w przeszłym roku.

Nadto sprawozdanie szanowna dary jednorazowe. Redakcja *Kraju* w Petersburgu zebrała 237 rubli. Od rodaków w Sempalajstuku za pośrednictwem redakcji *Przegladu Tygodniowego* 21 rubli. Rodacy w Parzycu za pośrednictwem redakcji *Rolnika Śląskiego* nadesłali 36 zł. 11 ct. Posobiele polscy w Radzie państwa złożyli 119 zł. Z koncertu urządzonego w Szostanwicy część dochodu w kwocie 25 zł. Od akademików wyższej szkoły rolniczej w Dublanach 14 zł. Na książeczki gal. kasy oszczędności we Lwowie, za powodem br. Władysława Gostkowskiego przybyło drobnych składek 15 zł. 79 ct. Niektóre Rady powiatowe i Towarzystwa zalickowe w Galicji, jak już wspomniane, przyczyniły się również swymi datkami.

Dochód tegoroczny Małtery jest znaczniejszy niż w przeszłym roku, i wynosi 2116 zł. 6 1/2 ct. i 1000 marek. Wydatki w ubiegłym roku są mniej sze, i wynoszą 219 zł.

Ogół funduszu Małtery szkolnej dochodzi obecnie do 20.000 zł.

\* **Na fundusz stypendyjny** imienia Henryka Janki złożył dzień: Rada powiatowa Rudecka 200 zł., państwo śmiałowosy ze Stojanice 200 zł., Oddział gospodarzy Strzycy 25 zł., panowie: Jan Radziejewski Winniki 1 zł., Bazyl Srokowski Podkolan 50 ct. Michał Horodycki Jakoba 50 ct., Michał Maciejczak Horodycki 1 zł., Jakob Steiner 30 ct., Oktaw Sala 10 zł., Karol Pawlikowski 5 zł. Za pośrednictwem oddziału gospodarzy strzycyjskiego złożyli panowie: Julian br. Brunicki 5 zł., Józef br. Brunicki 2 zł., Włodzimierz Puzyna 2 zł., Józef Gawiniński 1 zł., Leon Jarzymowski 1 zł., Adam Onyszkiewicz 1 zł., Fortunat Skarzyński 1 zł., Zdzisław Zadomirski 1 zł. Razem 457 zł. 30 ct. Odsyłek od złożonych datków po dzień 1. stycznia 1889 15 zł. 12 ct., poprzednio wykazano 1722 zł. 80 ct. Ogółem 2195 zł. 23 ct.

\* **Licytacja Zakopanego**. Ze sądu obwodowego w Nowym Sączu otrzymał wczoraj adwokat Krakowski dr. Bellingier uchwałę, wyznaczając termin licytacji Zakopanego na 9. maja i 13. czerwca br.

\* **Morderca rodziny Korkeśów**. W nocy z d. 16. na 17. listopada r. 1881 zamordowano we Lwowie przy ul. Chorążczyznej 17. szynkarza Zachariasza Korkeśa. Żoną tego Sarg i 4-letnie dziecko, pomimo ciężkich uszkodzeń ciała, udało się wyuratować. Sprawców tego morderstwa dotychczas niewyślodżono.

Dopiero wczoraj popołudniu do szynku Bergtrauna, przy ul. Zółkiewskiej 1. 15. przyjechała wdowa po rolniku Hanka Nowyk, licząca 1. 53, zamieszkała we wsi Zankowie koło Lwowa, żądając od urzędującego tamże pisarza pokątnego Karola Zaleskiego, ażeby napisał jej skargę do sądu na syna Iwana, który w listopadzie pr. miał ją zabrać i w okropny sposób pobić. Przy tej sposobności opowiadała ona pisarzowi, że zna mordercę rodziny Korkeśów. Pisarz usłyszawszy to, sprawdził Nowykową na inspekcji policyjnej, gdzie ta natychmiast przedzuchaa, podając następujące wyjaśnienie: „Przed 2 laty w moim własny syn Iwan pobit mnie i wyrzucił z chaty. Osłabiona, przyczołgałam się na próg chaty i wtedy usłyszałam rozmowę, jaką tamże prowadził za swej żony Katarzyną. Opowiadał on jej, że pieniądze, pierścień i zegarek, które obecnie posiada, zrabował żydowi w szynku. Służąc jako „forysio“ u kapitana W., posiadał wiecior z drugim kolegą wojskowym i jednym cywilnym do szynku, a gdy żyd żądał zapłaty za wypite napoje i jadło, kolega wyjął bagnet, uderzył żyda po głowie, zaś Nowyk rzucił o podłogę żydówkę, dziecku zaś wypadł do ust piasek i rzucił pod żółko. Następnie wyoięgnął żydówkę z kieszeni koczki, którymi otworzył i zabrał stamtąd pieniądze, zegarek i pierścień. Gdy podejrzanie padło na żołnierzy 30. pp. i na cywilów zarządzono konfrontacje. Nowyk potrafił się wywinąć, wykazując swoje alibi. Pieniądze skradzione ukrył Nowyk w żółku, przybawcy je gwoździem do spodniej deski. Hanka Nowyk doniosła o tem natychmiast wójtowi Sanowi Łempielkiemu i pisarzowi Karolowi Chmielewskiemu; niestety, ci — jak on posiada — nie zrobili z tego użytku i nie donieśli sądowni.“

Hanka Nowykowa dodała, że gdy 30. pp. przybieżył do Zankowa i darował pierścień bratu, a ten znowu dał go swojej kochoance. Policyja wzięła natychmiast dochodzenie i zarządziła arosatowanie Iwana Nowyka.

\* **Stan powietrza**. Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi 9. lutego:

W ubiegłej dobie liżożę od 12. godz. w południe mieliśmy wiatr południowo-zachodni, niebo w części

światłogodne, a powietrze mierznie wilgotne i niespokojne.

Srednia temperatura doby była — 4.1° C, najwyższa — 2.0° C, najniższa — 8.0° C w nocy.

Śnieg polatywał w przerwach kilkakrotnych dając opad 0.5 mm.

Zniżka barometryczna 725—730 znajdowała się w Norwegii; zwykła 770—765 w zachodniej Francji; zniżka drugorzędna w zatoce Lyońskiej.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 744 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 9. lutego:

Wiatr zmienny z południowej strony, średnia temperatura doby około — 2° C, niebo zamgłone, a powietrze mierznie wilgotne i niespokojne; śnieg.

Jutro, 11. lutego: św. Zuzanna. — św. Trzech świątyni.

\* **Franciszek Holtzendorff**, zmarły d. 5. bm. w Monachium, znakomitość na polu kryminalistyki, urodził się w r. 1829 w Vietmansdorf. Ukończył na uniwersytecie niemieckiej studia jurystyczne, wstąpił do służby sądowej. Od r. 1857 wykładał jako docent prywatny, następnie zaś jako profesor na uniwersytecie w Berlinie; od roku 1873 w Monachium. Był on zasłużonym przeciwnikiem kari śmierci i gorącym szermierzem reformy systemu więziennego i karnego. Był prezydentem międzynarodowego zjazdu w sprawie więzienniczej w Londynie. Szerzej publiczności dał się Holtzendorff poznać jako obrońca w procesie Arima. W dziedzinie polityki zaznaczył swą działalność broszurą p. t. „Prawo brzożę Ramunni do Dunaju“, w której wystąpił jako obrońca spraw Ramunni przeciw traktatowi londyńskiemu z r. 1833.

\* **Kaseta** 9. lutego. Wakatek okropnego orkanu zawałiła się wieża kościelna.

\* **Samobójstwo**. W Warszawie przy ulicy Piękiej odebrała sobie życie Nadziewa Żukjanowa, panna, licząca 37 lat. Samobójczyni strzeliła sobie w skroń z floweru. Ł. przybyła niedawno z Bułgarii i za. iesskała u znajomych. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

\* **Okrucieństwa w Zanzibarze**. Z Zanzibaru donosi korespondent do jednej z niemieckich gazet, co następuje:

Sułtana Zanzibaru, o którym jeszcze przed dwoma tygodniami myśleliśmy, że został otruty przez własnych poddanych, ma się zupełnie dobrze i uisłuje okrucieństwami różnego rodzaju powagę swoję jako panującego wzmocnił. Obecnie jest on zatrudniony osądzaniem na śmierć wszelkich przestępców i morderców mięskiego i żeńskiego rodzaju. Nieszczęśliwi bywają każdorazowo o godz. 10. przed południem prowadzeni na tak zwane kozie targowisko (Ziegenmarkt) w Zanzibare wśród wielkiego zbiegawiska ciekawych. Oczekujących przestępów musi równieżcie, jeden od drugiego o krok oddalony, uklęknąć; ręce i nogi mają powiązane; jeden z katów sułtana przebiega każdemu po kole sily, lecz nie spełnia. Bez głosu skargi patrzą na to towarzysze śmierci, negrasy (marzyni) śmieją się i śmieją. Ciąga zaś mordercy śmierznią straconych postoją tak długo na rynku, aż krewni przyjdą i je pochowają. Mniej więcej dwadzieścia przestępców się zgładzono, ale to nie w porównaniu do liczby tych, których podobny los czeka. Za przyczyną angielskiego konsula bywają teraz wyroki, już nie publicznie, lecz w więzieniach wykonywane. Kto wierzy w skuteczność działalności Niemców w Afryce, ten powinien podobne okrucieństwa uważać za araganie Europy (niezabranie się z Europy). Wszystko to dzieje się bezkarnie, ażeby tylko potęgi sułtana nie zaszczać.

Ze w imieniu ludzkości angielskiej a nie niemieckiej reprezentacji przeciw tym okrucieństwom wystąpił — (to są słowa niemieckiego korespondenta z Afryki) — nie przynosi to Niemcom chluby. Jeden z poprzednich sułtanów w Zanzibarze postępował sobie z mędozysznymi w podobny sposób. To jest, kasał ich mieczem śmiesz, kobiety zaś bywały zaszynowane w dwa matareze aż do szyi, a potem w morze wrzucane, niepoprawnym złodziejom ucinano prawą rękę.

Uposobienie murzynów — pisze dalej korespondent niemieckiej gazety, — nie jest dobre względem tatarskiego sułtana; dla nas zaś jest to bardzo niekorzystnym, że murzyni są przekonani, iż wszystkie te okrucieństwa dzieją się za sprawą Niemców; jakżeż im to przekonanie wyperawdować?

\* **Potworny zamach**. *Tydzien* donosi, że w tych dniach we wsi Rudniki w pow. koneckim zmarła wieśniaczka, pozostawiająca mężowi nowonarodzone dziecko. Mąż w obawie trudów, jakoby ponosił musiał przy wychowaniu i wyżywieniu dziecka, włożył je do trumny matki tuż przed samym pogrzebem. Od ni chybnej śmierci uratowało niemowlę zakwielenie w chwili, kiedy trumnę wpuśczone już do grobu.

\* **Liczbą koni** wprowadzonych w r. 1888 do Krakowa wynosi na jarmarku koniekie przeszło 600 szlachetnych koni, a na targi tygodniowe 7.500 sztuk.

\* **Konsumcja mięsa** w mieście Krakowie wynosiła w r. 1888 ogółem wólów 11.448, krów 5.519, bukałów 152, cieląt 16.989, owiec 1.688, trzody 10.068. Oprócz tego wprowadzono do Krakowa mięsa 1.026.110 kilogr., ryb większych 123.814 kigr., ryb drobnych rzeszonych 283.927 kigr.

\* **Przypadnie**. Doktor Hubbe-Schleider, który w styczniu r. 1887 przepowiedział zgon dwóch cesarzy, na rok bieżący następujące wyłącza horoskopy:

Roch cięż niebieskich zapowiada wojnę; rozlew krwi będzie wielki na Zachodzie. Co się tyczy temperatury, doktor-prorok oznajmia, że będziemy mieli burzliwą wiosnę, upalne i wietrzne lato, smogłą jesień i srogą zimę. Dnie 9, 10 i 13 lutego mają być fatalne. W nich to znajdą ważne europejskie komplikacje i wielkie państwo zamorskie wypowie wojnę Niemcom. Wreszcie 15 i 16 kwietnia, również jak 10 i 11 maja, cesarz Wilhelm będzie w niebezpieczeństwie życia wskutek ataku apoplektycznego, upadku z konia, lub ciężkiej rany.

W Niemczech przepowiednie te wywołują wrzenie.

\* **Nowa wyprawa** do bieguna północnego organizuje się w Norwegii. Kierownictwo nad ekspedycją, w której przyjdą ma udział dwóch Polaków, obejmuje dr. Jan Nansen, znany już z jednej podróży na północ. Według informacyj *Kur. Coda*, nazwiska członków naszych, którzy udają

go. Aby błędów uniknąć, potrzeba, aby 1) autor lub korespondent wyraźnie pisał; 2) napisał tak jak do- brze po polsku, 3) zebrał miaz w swych pułdach właścicieli członki, 4) aby za każdym razem pochwy- cił odpowiednią osłonkę, 5) dobrze ją w wienkiak włożył, 6) aby korektor dobrze czytał, 7) secer pierwszą korektę dobrze poprawił, 8) korektor drugą korektę dobrze przeczytał, 9) secer drugą korektę do- brze poprawił, 10) rewizja była dobrze przeczytana, nadto 11) jeszcze na kilkanaście drobniaków szeze- gółowe i bez pomyłki bazono. A że na arkuszu w wielkiej osłonce zmieści się 50 do 55.000 liter, więc też owe pomyślne osłonki należy posiadać się 50 do 55.000 razy powtórzyć, aby publikacja doręczyć je- den tylko bezbłądny arkusz druk.

— Milionowe fałszerstwo. Z Wilna donoszą 1. lutego. Prawdziwą casse célèbre stanowi tu obec- nie sprawa oskarżenia o dalsi kilkunastu w tutejszym sądzie okręgowym. Na ławie oskarżonych przed sądem przysięgłych zasiadają dwaj obywateli ziemscy, starzy 70-letni: Cezary Adamkiewicz i Adam Rawuszkiewicz. Adamkiewicz trzęsie się na całym ciele, z trudnością mogą ustać na nogach. Akt oskarżenia, to całe tomy... W r. 1875 magnat litew- ski, Jan Adamkiewicz, piarsz księstwa żmudzkiego, testował na rzecz zakonu karmelitów elbrzymie swe dobre redowe, wartujące wówczas około 2.000.000 złp., Chwałojnia, w pow. szawelskim. Testament ten był zatwierdzony przez trybunał wielkiego księstwa litewskiego. W Chwałojniach słyszących z nrocznej miejscowości, karmelici założyli wkrótce swój kla- stor, znany na całej Litwie ze swych zasobów iście legasadowych. Po skasowaniu klasztoru, brańia prze- niesieni zostali gdzieś indziej, a elbrzymie dobra prze- szły w posiadanie skarbu. W dziesięć niespełna lat potem, to jest w r. 1874 przed ówczesną wileńską Izbą zjednoczoną wystąpił z podaniem Cezary Adam- kowicz, żądający zwrotu rodowi Adamkiewiczów dóbr Chwałojnia, a to w myśl dołownego brzmienia tes- tamentu śp. Jana Adamkowicza. Testament miał sa- wierać jakoby omówienie tej treści, iż jeśli kiedy- kolwiek klasztor karmelicki będzie w Chwałojniach zie- sieni, dziedziczy majątek przejdzie ponownie w po- siadanie Adamkiewiczów. Na dowód Adamkiewicz przedstawił szereg dokumentów kopij se starych ak- tów rozmaitych sądów i innych instytucji. W maju 1875 sprawę tę rozstrząsała Izba sądowna w Kownie. Cezary Adamkiewicz uznany został za prawnego po- siadacza Chwałojni, a w dniu 6. października tegoż roku prawnie dziedzicze Adamkowicza Izba ostatec- nie zatwierdziła. Intromycja nastąpiła w r. 1877.

Adamkowicz, który naturalnie osął tę sprawę energicznie popierał, dowiódł przed sądem za pomo- cą dokumentów, że już ojciec jego, Kazimierz Ad., w r. 1855. żądał od sądu powiatowego w Szawlach zwrotu Chwałojni. Przed jego uszad jakoby wów- czas miano za „przedwozszą”, klasztor bowiem je- szcze pozostawał w rękach karmelitów. Nowy dzie- dzo na rozległych Chwałojniach niedługo się oie- szył tym dziedzictwem, gdyż tylko... trzy lata, w ciągu jednak których adżył śliczne lasy sosnowe, kilkunastówkowe wyciął w pień, a sporo gruntów odprzedał w inne ręce. W maju 1881 roku niejaki Rolaław Stoki doniósł prokuratorowi w Wilnie, że Adamkowicz nieprawnie posiadał Chwałojnie, gdyż za pomocą fałszywych dokumentów. Ad. usiñe sa- praezał na razie wszystkich, lecz gdy ekspertza fakt fałszerstwa w zupełności skonstatowała, przy- znał się do winy. Śledstwo wykryło, co następuje:

W r. 1874 gdy Adamkowicz o istnieniu Chwa- łojni nawet jeszcze nie wiedział, przybył doń pewne- se dnia w Wilnie znani mu obywaleci ziemscy: Adolf Rawuszkiewicz i Antoni Makiewicz, którzy zakumu- nikowali mu, że za pomocą fałszowania kilku doku- mentów, złożonych w wileńskim archiwum central- nym, może on posiadać na własność wspaniały kluc- Chwałojniaki w szawelskim, który niedługo do jego imienników należał (oskarżony, Cezary A amkowicz, nie był nawet krewnym b. właścicieli Chwałojni) i że dobra te należą obecnie do skarbu; przyczem Ra- wuszkiewicz i Makiewicz zaproszowali mu swoją pomoc, na co Ad. ochętnie przystał, obiecawszy sa- ptać im po kilkadziesiąt tysięcy rubli, w razie wy- grania sprawy. Po upływie kilku tygodni, Makiewicz był już w posiadaniu niezbędnych dokumentów: aktu dorozwiny, testamentu i dowodu o intromisji. Były to akta oryginalne, wyrwane z ksiąg archiwalnych, w celu nozynienia na nich dopiski, że: „dobra Chwa- łojnie przekazują się na rzecz karmelitów, do owlii skasowania ich klasztoru”, poczem akta zostały wze- to do ksiąg napórót.

Oprócz tego Adamkowicz i jego doradcy sfał- szowali niektóre akta, złożone w archiwum szawel- skim, a między innymi i jeden dokument sądowy, stwierdzający, że ojciec oskarżonego Kazimiera Ad- amkowicz, usiłował odebrać Chwałojnie jeszcze w roku 1855 i że mu się to nie udało li tylko wskutek „przedwozności” akcji.

Za te wszystkie „usługi” i „ułatwienia” Adam- kowicz wydał Rawuszkiewiczowi wksel na 7000 rs., a po wygraniu sprawy (w 1875 r.) wręczył mu w gotówkę 30.000 rs., zaś Makiewiczowi 70.000 rs. Śledztwo dalej ujawnia, że fałszerstwo doku- mentów było dokonane tak mnióstnie, iż z trudno- ścią można było rozróżnić fałszyki od oryginalnych. Wydrzeć akta z ksiąg archiwalnych udało się bez zwrócenia ożyjkielkowiek uwagi tem łatwiej, iż stary archiwista Horbaczewski, dawał się podejść każdemu i był łatwowierny. Pierwszy lepszy woźny mógł i wykraść akta z archiwum. O winie Adamkowicza i wyniesieć akta z archiwum. O winie Adamkowicza i spóki zadeocydowała ostatecznie ta okoliczność, że w byłym sądzie szawelskim ziemskim znaleziono dnak- petyki niektórych podobionych aktów. Charaktery- stycznym jest szezołg, że fałszerz przewidzieli wszystkie najdrobniejszą okoliczność, zapamiętali tylko prawdziwą, jak miał na imię ojciec zapisodawcy, Jana Adamkowicza; nazwali go oni „synem Mikołaja”, pod- zas gdy w aktach oryginalnych, odnalezionych w b. dziele talszewskim ziemskim figuruje on wszędzie jako „syn Hieronima”.

Rawuszkiewicz pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, do winy się nie przyznał; wksel na 7000 rs. Adamkowicz miał mu wydać wskutek zaciągnię- tego na takąż sumę od niego długu, zaś 30.000 rs. Rawl. jakoby dostał za prowadzenie spraw siostr Adamkowicza i że tego ostatniego w r. 1880 nie znał wcale.

Świadkowie jednak stwierdzili, że już w 1874 r. widywano oszteków w Wilnie, Szawlach i Pe- tersburgu Rawuszkiewicza w towarzystwie nieod- stępnych zawsze: Adamkowicza i Makiewicza, co stwierdził także i siostry Adamkowicza — Helena Mingielowicza i Walerja Boguszowa.

Oto jest krótkie streszczenie aktu, oskarżającego Cezarego Adamkowicza lat 67, o popełnienie szere- gu fałszerstw, w celu przywłaszczenia dóbr skar- bowych po-karmelickich Chwałojnie w pow. szawel- skim na Żmudzi.

rozpoczęciu sprawy, zaś Milkiewicz, za całkiem ana- logicznie fałszerstwa został seztany przed kilku laty na Sybir. W ówczesnym procesie Milkiewicza argu- wał też Cezary Adamkowicz, leos wówczas, dla bra- kn dowodów, został — uniewinniony.

### Teatr, literatura i muzyka.

— Z teatru. Skutkiem obzernych sprawozdań z procesu kukizowskiego — rubryce tej poświęcić mogliśmy w ostatnich kilku tygodniach bardzo małe miejsce. Dodatkowo wspomniemy tu tylko, że w śro- dzie wystąpiła w „Mysze” Paillerona z wielkim po- wodzeniem panna Helena Zimajer, a na onegdajszym przedstawieniu „Aidy” — którą powtórzone w ostat- ních kilku tygodniach estory razy — teatr znova był przepięknym. W „Aidzie” świeżyły tryumf panny Heller i Pawlików, które są prawdziwą esen- cją naszej opery — im a względnie państwu Souve- rana zawiązująca dyrektora, i tegoroczny sezon ope- ryczny został uratowany. O wystawionej wozar „Frou- Frou” wspomniemy przy innej sposobności, a może na przyszłym przedstawieniu tego dramatu, artyści bie- rący w nim udział będą lepiej dysponowali...

P. Mieczysław Frenkiel, ulubieniec naszej publiczności, wrócił już z Krakowa, gdzie występował gościnie. O występach jego pisał Czas: „Drugi występ p. Mieczysława Frenkiela gromadził do teatru bardzo liczną publiczność, która się dobrze bawiła na komedji Schöthana „Porwanie Sabinek”. P. Frenkiel z roli dyrektora teatru Strizgo wytworzył istną kreację, pełną jowialnego humoru i wyższego komiz- mu. Artysta posiada jeden wielki przymiot, iż potra- fi się utrzymać w granicach prawdziwej gry i nigdy nie ucieka się do szarżowania i karykatury. Jako dyrektor Strize był jednak tak sabawnym, że kela- dzy jego nie mogli powstrzymać się na scenie i wraz z publicznością wybuchali głośnym śmiechem.”

N. Reforma pisze: „Ożywił się teatr podczas gry artystów, dzięki przedewszystkiem wybornej grze p. Frenkiela, którego publiczność hucniecia, a dobre zasłużone daryta oklaskami. Cechą inteligentnej gry tego artysty było, że nie szarżował nigdy i nie popadł w przesadę: jest tak szkapuł, a jak rozbił się się zwykłe artyści sazi w relach charakterystycznych i komicznych. P. Frenkiel jest pod tym względem wzorem, godnym umiejelnego naśladowstwa.”

— Repertoar teatralny: Dziś w sobotę „Sinobredy” operka z panją Zimajer. — Wniedzielę o pół do 4. „Koski polne” komedia w 3 aktach Walewskiego. Przedstawienie zakończy seob obrazów z żywych osób „Lituanie” Grotgera. — Wioseró „Mikado” operka w 2 aktach Sullivan. — W po- niedziałek przedstawienie składane: 1) „Owe Pa- nurga” komedia Mailbaca i Halery’ego. (2) „Cauła struna” wedywli w 1 akcie Charville’a i Theibaut’a. 4) „Lizka i Frycek” operka Offenbacha. — We wtorek „Bal maskowy” opera w 5 aktach Verdiego. W roli wrotki wystąpi panna Michalina Frenkiel Niwińska.

— P. Roman Żelazowski, wyjeżdża 15. b. m. na szereg gościnnych występów do Krakowa i do Łodzi. W Krakowie wystąpi p. Żelazowski trzykrotnie w „Otella”, „Właściciela Kuźnia” i w „Urjolu Acosta.”

— Reprezentacja sjeźdneconego To- warzystwa przyjaźni sztuk pięknych we Lwowie, zawiadania nas, że wystawa obrazów arty- sty p. Jana Szyki urządzona staraniem reprezentacji, otwarta zostanie w d. 7. lutego tj. we swartek, w lokalu przy ul. Trzaskowej 1. 13. II piętro: 1. „Hulda prerakiini”. 2. „Spekanie na Via Apia”. 3. „Portret artysty z żoną”. 4. „Wencjanka”. 5. „Portret p. K.” 6. „Nowiejaska”. 7. „Żyd”. 8. „Chłop”. 9. „Nokturne”. 10. „Chrystus”. 11. „Ma- donna”. 12. „Zwierszenia”.

Wystawa otwarta odcześnie od godz. 10 rano do 4 po południu. Ceny wstępu: w dniu powasdenia 30 ct., w niedzieli i święta 10 ct.

— Przewodnik dla spraw drukar- sko-litograficznych” wyszedł numer drugi.

— Józef J. achim, sławny artysta skrzypce i pianista Barti przybędą do Lwowa z koncertem, któ- ry się odbędzie 17. lutego.

— Polacy artyści nagrodzeni za granicą: Laureatka paryskiego „Salonu” p. Anna Billińska otrzymała list pochwalny za pastale, a p. Feliks Ja- siński, akwafortista, medal za rysunki na wystawie „Blanc et Noir”, która się odbyła w Paryżu ostat- niemi czasami.

### Dział ekonomiczny.

XXIV. Walne Zgromadzenie Bady ogól- nej towarzystwa gosp. galicyjskiego, na które po- wolani są w myśl § 17 statutu nietylko delegaci obieralni — ale i prezesowie oddziałów, jako de- legaci z urzędu — odbędzie się 25 i następných dni lutego br. we Lwowie z następującym pro- gramem:

A. Sprawy do decyzji delegatów należące: 1. Rozprawa o pozwolenie na wyjazd do Wiednia. 2. Sprawozdanie z czynności komitetu za rok 1888. 3. Sprawozdanie z czynności oddziałów, tudzież z obrót ich funduszy za tenże rok 1888. 4. Sprawozdanie komisji rachunkowej: a) eo do zamknięcia rachunków za rok 1888; b) eo do budżetu na rok 1889. 5. Wybór czterech członków komitetu na lat cztery, w miejsce ustę- pujących z turnusu: pp. Józefa Skarbek-Boro- wskiego, Augusta Schellenberga, dr. Tadeusza Skalkowskiego i Henryka Strzelckiego. 6. Wy- bór komisji rachunkowej na rok przyszły.

B. Sprawy do decyzji ogółu członków na- leżące: 1. O stosunkach wywlechnych nowa usta- wa gorzelniana. 2. Sprawa dostaw dla armii. 3. Handel terminowy. 4. Nasze taryfy wywozowe, a w szczególności drzewna. 5. O wpływie pasz na dojność krów. 6. O wywozie cieląt opasowych do Wiednia i o regulowaniu tego w kraju rozwija- jącego się handlu. 7. Użytkowanie gruntu leśne- go w okresie odmłodnienia lasu. 8. Wniosek od- działów — a to: a) wniosek oddziału podolskie- go (buczackiego): a) w sprawie zmiany progra- mu przyszłych walnych zgromadzeń rady ogół- nej; b) w sprawie tąpienia myszy polnych; c) wniosek oddziału zloczowskiego w sprawie znie- sienia prawa propinacji; d) wniosek oddziału brzezińskiego w sprawie stacji ogierów w Brze- zianach; e) wniosek oddziału radeckiego: a) w sprawie stypendjum imienia śp. Henryka Janki; b) w sprawie zmiany przepisów co do umieszca- nia koni wojskowych obrony krajowej; c) w sprawie nabiałowej.

Kiselki. W sprawie godzin urzędowych w urzęd- zie cłowym wywiązała się dłuższa dyskusja i uchwalono, aby miejski urząd akcyzowy również urzędował w godzinach południowych, tj. od 12. do 3. popołudniu. W tej kwestji porozumie się Izba z magistratem.

Następująca sprawa wywołała dłuższą dy- skusję: Jeneralna dyrektora kolei Karola Ludwika zawarła z Unionbankiem we Wiedniu umowę, mocą której tenże bank zaliczać będzie na przy- stąpienie do Rosji potrzebne kwoty, stacja zaś Podwoleczyska zapasy kasowe kolei zostawia do dyspozycji banku za miernym wynagrodzeniem, a urzędnicy kolejowi cały ten interes zaliczkowy bez wszelkiego wynagrodzenia ze strony Union- banku prowadzić będą.

Układ ten ma być zabijającym dla kupa- dów, w ten sposób bowiem Unionbank zyska monopol w Podwoleczyskach bez nakładu w kapitale i bez kłopotów.

Reprezentacja stanu kupieckiego w Podwo- leczyskach odniósł się za pośrednictwem p. Loe- wenherza z zażaleniem a prezydium Izby dla na- głośni sprawy wysławszy telegram do ministra handlu o wstrzymanie powyższego zarządzenia ze strony kolei Karola Ludwika, a następnie ma Izba przedłożył memoriał. P. Loewenherz opo- wiedział obszernie, iż udział ten jest dla kupa- dów w Podwoleczyskach tam, co Mölling dla szewców. P. Russmann protestuje przeciw temu, że sprawa ta nie była traktowana w komisji handlowej lub kolejowej. Sekretarz r. Bodyński wyjaśnia, że prezydium nietylko miało prawo ale i obowiązek tak postąpić, ponieważ sprawa była nagła i cho- dziło o powstrzymanie układu. P. Gubrynowicz wierzy w to, że prezydium nie uczyniło żadnej szkody, mimo to przyłącza się do protestu p. Russmanna, ponieważ sprawa ta powinna być pólucji być przedłożona komisji handlowej. P. Bodyński znova wyjaśnił, że dla braku wszy- stkich aktów, nie można było przedłożyć komisji. W końcu uchwalono przekazać sprawę komisji handlowej.

Po zatwierdzeniu drobniejszych spraw przy- stąpiono do wyboru delegatów na zjazd członków Izby handlowych w Bernie, na którym będą poro- znane ważniejsze sprawy. Po wymianie różnych zdań, kogo wybrać należy, zgodzono się na wybór pp. Bodyńskiego, Kiselki i Piepasa. Nastąpiło posiedzenie tajne.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków w dnia 8. lutego. W ha- dlni zbożowym sa granica zapanowało w ostatnich dniach cokolwiek szalsze niespoibienie, lecz ceny nie zdołały się podnieść, ponieważ wobec nagrom- adzonych zapasów obarowanie jest znaczne, a potrzeby kupujących nie zwiększają się wcale.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu ceny da- wniejsze utrzymały się, lecz obroty, ograni- czone do potrzeb miejscowych, były bardzo nie- znaczne i odnosiły się głównie do celnych gatun- ków, podczas gdy średnia ziarno zupełnie było zaniebane.

Pasenoa za paszenie biało od 7.50 do 7.80 zł., za czerwono od 7.40 do 7.75 zł., za kółta od 7.40 do 7.75 zł., za żyte od 6.— do 6.35 zł., za jęczmień od 5.75 do 6.75 zł., sa owies od 6.15 do 6.40 zł. (z akcyzą). — Wszystko sa 100 kilogramów.

Dostawy dla armii. Onegdaj powrócili de- legaci komisji konserwacyjnej z podróży do Stryja, Sambora, Sanoka, Jasła, Nowego i Starego Sącza. Wszędzie uchwalono przystąpienie do Towarzy- stwa dostaw dla armii i pozawazywano komisje pomocnicze mające zająć się zbieraniem udziałów i przesłaniem tychże do banku krajowego.

Ostatniejszy termin zorganizowania Towarzy- stwa zbliża się, gdyż do marca b. r. rozpisaną będzie prawdopodobnie licytacja na dostawy dla armii — spieszyc więc należy z przesyłką udział- ów, kto bowiem przed końcem lutego tych nie nadeszle, nie będzie mógł uczestniczyć w obradach. Sprawozdanie komisji konserwacyjnej ogłoszone będzie 26. lutego b. r. Komisja srobiła wszystko, co tylko mogła — w czem przyszły jej w pomo- cę stowarzyszenia lwowskie krawców, szewców, mu- larzy, stolarzy, ślusarzy i złotników, udzieliwszy snbwencji na cele organizacyjne. Nie ma wąpli- wości, że inne stowarzyszenia lwowskie popieszą z pomocą do uwiedzenia dzieła stać się mogącego w przyszłości podstawa egzystencji rękodzielników galicyjskich.

Ceny szbón na giełdzie wiedeńskiej dnia 7. lutego: Pasenoa na wiosnę 758—763, na maj- czerwiec 770 do 775, na jesień 774—779; żyto na wiosnę 607—612, na maj-czerwiec 617—622; kukurudza sa maj—czerwiec 530—535; owies na wiosnę 570—575, na maj-czerwiec 580—585; spiry- tus kontyngentowany 1700—1712; nafta amery- kańska —, „White Star Prime” —, galicyjska cesarska —.

Drobna obniżka cen wywołał doniesienia z tar- gów amerykańskich i francuskich.

### Telegramy „Gazety Narodowej”.

Wiedeń d. 9. lutego. Trzecią mszą żałobną w kaplicy Burgu za duszę ś. p. ce- sarzowicza celebrował dziś biskup węgierski Schleich. Na nabożeństwie był cały dwór, wielu księząt, aunejusz, najwyżsi dygnitarze dworscy i wszyscy ministrowie.

Wczoraj wyjeżdża cesarzowa na prze- chadzki do Schönbrunnu.

Wiedeń d. 9. lutego. Komisja budżet- owa Izby posłów przyjęła wczoraj rezolucję p. Rutowskiego co do popierania szkół przemysłowych w Galicji.

Wiedeń d. 9. lutego. Walne zgroma- dzenie akcjonariuszów I. gal. węgierskiej kolei żelaznej przyjęło jednogłośnie układ, za- wartý z rządem co do upaństwowienia tej kolei.

Peest d. 9. lutego. Izba posłów dopie- ro we wtorek przystąpi do szczegółowej roz- prawy nad ustawą wojskową.

tycznych, a to pod zagrożeniem surowych kar w razie przekroczenia tych przepisów.

Paryż d. 9. lutego. Jak słycać, uda- się Boulanger na Korsykę, gdzie mu bona- partysci świetne przyjęcie gotują. Na zebra- niu balanzystów zapowiedział Vergoin, że Boulanger niebawem zażąda w Izbie posłów w imieniu wyborców dep. Sekwany rozwiąza- nia obu Izb. Następnie uchwalilo zebranie u- rządzić wielkie zgromadzenie i zaprosić tam wszystkich posłów paryskich dla zdania sprawy.

Paryż d. 9. lutego. Na posiedzeniu komisji, obradującej nad projektem do usta- wy, tyczącej się przywrócenia skrutynium po- dług okręgów, oświadczył Floquet, że Rada ministrów dziś postanowi, czy ma dać pierw- szstwo rewizji konstytucji, czy też sprawie zmiany ordynacji wyborczej. W końcu zapo- wiedział Floquet, że w każdym razie bronić będzie postanowienia gabinetu.

Petersburg d. 9. lutego. Russkoje Dielo oskarża damy, należące do komitetu dla zakładów dobroczynnych w m. Moskwie, że za sowitym okupem uwalniają synów ar- stokratcji i żydów od wojska, nadając im po- sady nauczycieli przy swoich zakładach (na- uczyeiele są wolni od wojska). Przy ostatnim poborze tym sposobem 21 młodzieńców od służby wojskowej uwolnili.

Bukareszt d. 9. lutego. Jak słycać, uwięzieni zostali w Ruszcuku (w Bułgarii) majorowie Angielew, Meczkunów, Andrejew, i kapitan Petrów.

Rzym d. 9. lutego. Sklepy i magazyny pozamykane, liczne patrole wojskowe i poli- cyjne przechodzą po ulicach. Dotychczas nie było jeszcze naruszenia spokoju, robotnicy je- dnak kilkakrotnie urządzali fałszywe alarmy. Aresztowania trwają dalej.

Monachium d. 9. lutego. Obiega tu dziwna pogłoska, że król Ludwik II na krótki czas przed swoją śmiercią oddał do prze- chowania jakiejś dziewczynki w Schwandorf, z którą miał stosunki, ważne papiery, czę- ścią polityczne do przechowania. Dziewczyna, nie chcąc oddać tej szkatułki, złożyła ją u pewnego adwokata tutejszego. Znosi się na proces z tego powodu.

Petersburg d. 9. lutego. Wszystkie okręty wojenne mają otrzymać nowe, niepo- dlegające pękaniu kotły parowe. Na wiosnę zacznie się budowa jednego pancernika i dwóch kanonierek. Jak z Czarłui telegrafu- ją, nadzwyczajne poselstwo bucharskie jeszcze nie wyruszyło w drogę i nie jest też celem jego prośić o zwrot miasta Samarkandowy emirowi Bucharji.

Konstantynopol d. 9. lutego. Na osobie sułtana wywarła wiadomość o zgonie arcyks. Rudolfa szczególnie głębokie wraże- nie. Jeszcze dotychczas nie może się sułtan uspokoić i wspomina często o tym tragicznym wypadku. Do cesarza Franciszka Józefa, do cesarzowej Elżbiety i arcyksiężniczki wdowy wysłał zaraz w pierwszej chwili kondolen- cyjne telegramy, wyrażając w najgorętszych słowach szczere współczucie. Odpowiedź dzięk- czynna cesarza weszła go bardzo; izy miał w oczach, ograniczył uroczystości selamkowe i zakazał grać muzykom wojskowym. Nawet audjencia wyznaczona ambasadorowi francu- skiemu, hr. Montebello, została wskutek wzru- szeń sułtana na później odłożona.

### Obitka sprawozdania sądowego

proces kukizowskiego będzie od poniedziałku do nabycia w naszej ad- ministracji po cenie złr. 1 za egzemplarz. Zamawiający z prowizją sechoą nadesłać 10 centów na koszt ekspedycji.

### Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 9. lutego. (Z Izby handlowej.)	I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 st. m. k.	207—	210 27	
Kolej Lwow.-Czar.-Jasna po 200 zł. w. a.	228 50	227—	
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	228 50	227 50	
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—	216—	
II. Listy zastawne sa 100 złr.			
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%.	—	100—	101—
„ „ „ 5%.	—	97—	98—
Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 l.	—	108 15	104 15
„ „ 4% los. w 51 l.	—	96—	97—
Towarzystwa kred. galic. siem. 5%.	—	100 50	101 50
„ „ kred. gal. siem. 4%.	—	96—	97—
„ „ kred. gal. siem. 5% los. w 87 l.	—	100 50	101 50
„ „ kred. g. ziem 4% los. w 41 1/2 l.	—	93—	94—
„ „ kredytowego gal. siem. 4 1/2% los. w 52 l.	—	97 50	98 50
„ „ kred. gal. siem. 4% los. w 56 l.	—	92 25	93 25
III. Listy dłużne sa 100 zł.			
Gal. Z kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%.	—	57 50	
Gal. Z kred. włośc. (d. 5%) 2 1/2%.	—	43—	
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 16 lat.	—	—	
IV. Obligki za 100 st.			
Indemnitacyjne galicyj. 5% m. k.	104 3/4	105 40	
Kom. banku krajowego 5% m. k.	100—	101—	
Polyska krajowa z r. 1878 6% w. a.	103 25	105—	
Polyska krajowa 1883 4 1/2%.	94 60	95 60	
V. Losy.			
Losy miasta Krakowa.	22 50	24 50	
Losy miasta Stanisławowa.	33—	35—	
VI. Monety.			
Dukat holenderski.	5 68	5 78	
Du at cesarski.	5 65	5 76	
Napolender.	9 53	9 68	
Półimperjal rosyjski.	9 86	9 96	
Rubel rosyjski srebrny.	1 36	1 48	
Bu el rosyjski papierowy.	1 27 1/2	1 29 1/2	
100 marek niemieckich.	58 85	59 65	
Srebro za 100 str.	—	—	
Kupony w srebrze.	—	—	

### Przyjechali do Lwowa

dnia 9. lutego 1888:

Hotel Zorka. M. Aywas z Jasienowa. K. hr. Ostro- róg Gerzduki z Posańca. A. Ornstein z Trumca. M. Lenartowicz z Kołomyj. G. Igelstrom z Bukaresztu.

Hotel Francuski. E. hr. Baworowski ze Strusowa. St. hr. Dunin z Głęboki. L. hr. Starzyński z Podkamie- nia. Wł. hr. Piniński z Grymaszowa. W. hr. Wołński z Dupliak. Z. Stasiniewicz z Sokala. A. Strakosch i N. Katz z Wiednia. O. Grubel z Pragi. G. Lillmann z Bre- men. J. Wajdowski z Bóbrki. H. Rubinstein z Gataczu. G. Tondo z Londynu.

Hotel Kuzma. M. Baczyński z Kałusza. A. Pra- schil z Lubaczowa. A. Koshim z Zarzyc. N. Rudnicki z Kołomyj. K. Czechowicz z Tarnobrzegu.

### NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze u siebie.)

**Dr. Henryk Ebers** 145  
kierownik c. k. zakładu hydropatycznego w Kryniey ordynuje przez zimę  
**we Lwowie, ulica Mickiewicza l. 3**  
od godziny 4 do 5-tej.  
Elektroterapia, hydroterapia i masaze.

Odezwam nieustannie ducha Twego — wie- rzę, że Bóg Cię zesłał na mej trudnej drodze — inaczey zwątpiłym i upadł. Słów kilka nadeszli a będą talizmanem.  
155 *Twój Kasztan.*

Główna wygrana złr. 50.000.  
**Ogłoszenie już 15. lutego 1889.**  
**3% LOSY**  
Zakładu kredytowego ziemsk. austr.  
mające 6 ciągnięć rocznie  
sprzedaje po kursie dziennym bez doliczenia prowizji 147  
**AUGUST SCHELLENBERG**  
Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.  
Promesy na powyższe losy po zł. 150.

**NEUSTEINA** 126  
ocukrzona pigułka krew przeczyszczającą  
św. Elżbiety, wyrobioną, przez najznakomitszych leka- rzy słasny środek na zatwardzenie. Pudełko z 15 pig. 10 ct., rolka 120 pig. 1 złr. Przed nadsładowaniem ostre- ga się. Tyko te prawdziwe, jeżeli każde pudełko opatrzo- ne jest naszym prawnie zaprotokolowanym znakiem o- obronnym w czerwonym druku „Sw. Leopold” z naszymi firmą „Apotheka zum heil. Leopold, Wien, Stadt, Eke der Spiegel- und Plankengasse”. Do nabycia we Lwowie u pp. aptek. P. Mikolasa, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego i J. Beisera.

**Cierpiących na góściec i reumatyzm**  
czynimy szczególnie uwagą, ymi na Kwizdy płyn goścoowy, który sobie wyrobił wzięcie we wszystkich afersach, ni- tylko jako niezbedny środek domowy, lecz także bywa ze skutkiem ordynowany przez lekarzy jak to liczne uzna- nia powiadać. Kwizdy płyn goścoowy prawdziwy tyko opatrzony obok umieszczonej marka ochronną i jest do nabycia we wszystkich aptekach. Cena flakonu i szkl. Główny skład apteka obwodowa w Karlsruhu obok Wiednia, Franciszka Jana Kwizdy, c. k. austr. i król. nadwornego liwa- ranta. 117

**Nowy zakład kąpielowy św. Anny**  
we Lwowie, ul. Akademicka 10.  
Osobny oddział dla pań i osobny dla mężczyzn.  
Urządzenie wytworne. — Ceny umiarkowane.  
Otwarte od godziny 7 rano do 9 wieczorem.

Przeszkody w trawieniu,  
katar żołądka, dyspepsję, brak apetytu,  
zgaę itp., tudzież 129 3  
katarj przewodu oddechowego  
załegnienie, kaszel, chrypkę usuwa  
**MATTONIEGO**  
**GISSHÜBLER**  
naj

